GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

WTOREK

3. LIPCA 1917 R.

NR. 156. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 8 hal., W POLSCE (Okup. Austr.) 10 hal., W POLSCE (Okup. niemiec.) 8 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·10, kwartalnie K 12·80, półrocznie K 24·50, rocznie K 47·—, (bez odnosz. mies. K 3·80, kwart. K 11·—, półrocz. K 21·— rocznie K 40·—) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·40, kwart. K 12·80, półrocz. K 24·50, rocz. K 47·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23903), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa. **Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.**

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35. Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Po ogłoszeniu amnestyi.

Wiedeń. * Jak stwierdzają w dobrze poinformowanych kołach poselskich, sprawa amnestyi omawiana już była przy objęciu rządów przez Dra Seidlera. Wczoraj o godz. 8 rano został premier przyjęty przez cesarza na posłuchaniu. Cesarz wręczył mu **już gotowy akt ze swoim podpisem,** tak że premier tylko przyjął go do wykonania. Ponieważ amnestya odrazu wchodzi w życie, posef Klofacz już dzisiaj będzie mógł pojawić się w Izbie. Nie potrzebuje on poddawać się nowemu wyborowi, gdyż nie został jeszcze skazany. Natomiast **inni posłowie muszą być na nowo wybrani.** Kramarz i Raszin otrzymają z powrotem tytuły doktorskie, ale muszą ponownie być promowani.

Amerykanie obejmą front francuski.

Frankfurt. * „Frankf. Ztg“ podaje artykuł ogłoszony w „Express de l' Ouest“ przez krytyka wojskowego de Croidysa, który dowodzi, że obecnie Francya powinna zaczekać **na pomoc Ameryki i jej oddać front francuski.** Pisze on:

Nasza taktyka polega obecnie na spokojnem czekaniu i staraniu się, aby poświęcać jak najmniej ludzi. Należy spodziewać się, że właśnie Amerykanie w coraz większym zakresie **wezmą na siebie niebezpieczeństwa i troski bitwy.** Codziennie nadchodzą części potężnej armii, **która powoli zajmie na froncie miejsce armii francuskiej.** Jedyną naszą myślą obecnie jest czekać bez niecierpliwości na Amerykanów.

„Petit Parizien“ pisze, że właściwie całą walkę frontową należy pozostawić Amerykanom, zas **francuską armię zdemobilizować i użyć do celów ekonomicznych,**

Grecya nową podstawą operacyjną.

Berno. * Krytyk wojskowy „Bundu“ omawiając sprawę obsadzenia Grecyi przez koalicyę, utrzymuje, że koalicya chce sobie w ten sposób **stworzyć nową podstawę operacyjną.** W ten sposób stworzona została ochrona skrzydeł armii Sarraila oraz uzyskane bliższe połączenie przez Adryatyk. Wobec tego przypuszczać trzeba, że **armia ta nie pozostanie nadal w defenzywie.** — Prawdopodobnie koalicya będzie usiłowała przenieść punkt ciężkości wojny na morze Śródziemne, a wtedy Grecya staje się dla niej podstawą operacyjną, skąd będzie można zagrozić Turcyę od strony morza w Syryi i Anatolii. Atak z Egiptu i od strony Bagdadu uzyska przez to **bardziej koncentryczny charakter.**

Przeciw wysyłaniu sił do Francyi.

Sztokholm. B. kor. Z Haparandy donoszą do „Stokholms Tidningen“, że załoga okrętu admiralskiego „Kreczet“ jednomyślnie zaprotestowała **przeciw wysyłaniu sił do Francyi, gdyż to nie popiera rosyjskich usiłowań pokojowych.** Oficerowie i żołnierze w Sveabergu postanowili żądać natychmiastowego zakończenia wojny, jakoteż oddania władzy rządowej w ręce rady robotników i żołnierzy.

Nowy cesarz w Chinach.

Wiedeń. * „Zeit“ donosi w depeszy z Pekinu, że gen. Tschangsun, dowódca partyi wojskowej, zażądał od prezydenta Chin **ustąpienia** jego i zawiadomił go, że cesarz Hsuan-Tung znowu objął władzę.

Cesarz Hsuan-Tung zrzekł się tronu w r. 1912. Liczył on wtedy zaledwie kilka lat i w jego imieniu edykt zrzeczenia podpisała jego matka. Obecnie liczy nowy cesarz 16 lat. Poselstwo wiedeńskie chińskie z ogromnem zdziwieniem dowiedziało się o zmianie rządów w Chinach.

Rozłam rosyjsko-rumuński.

Sztokholm. Według „Utro Rosii“ znajdował się wśród 32 osób straconych w Jassach, socyalista rumuński Wechsler, który w dniu 1 maja dopomógł znanemu rewolucyoniście Rakowsky'emu do ucieczki z więzienia. Według prywatnych doniesień z Petersburga wywołała wiadomość o tem takie wzburzenie w radzie robotniczo-żołnierskiej, że jawne zerwanie stosunków między Rosyą a Rumunią wydaje się nieuniknione. Tutejsze socyalistyczne sfery, grupujące się koło dziennika „Politiken“, oświadczają kategorycznie, że rosyjski rząd prowizoryczny nie ponosi w tym wypadku żadnej winy. Rząd rumuński, który mimo ścisłych stosunków z oswobodzoną Rosyą w ten sposób dał ujście swej chęci zemsty, działał zupełnie na swoją odpowiedzialność. To, co się stało, znajduje wytłómaczenie prawdopodobnie w fakcie, że wojska rosyjskie już się zupełnie wycofały z frontu mołdawskiego i pozostawiły jego obronę wyłącznie Rumunom. Dotychczas niema potwierdzenia tej wiadomości, natomiast omawiają jawnie rosyjskie dzienniki naprężony do ostateczności stosunek między oficerami i żołnierzami tych armij. Między będącymi w styczności żołnierzami rosyjskimi i rumuńskimi są na porządku dziennym kłótnie. Oficerowie rosyjscy i rumuńscy unikają zasiadania przy wspólnym stole. Według relacyi przybyłego z Londynu oficera, który był przydzielony jako attache do rosyjskiego poselstwa, jest ogólny nastrój w Anglii tego rodzaju, że oficerowie rosyjscy, aby uniknąć nieprzyjemności, decydują się tylko w strojach cywilnych wychodzić na ulicę.

Próba sił.

Wielkie czasy jakie przeżywamy, wnosząc przewrót światowy znaczą swe piętno we wszystkich dziedzinach. Odbywa się próba sił i sprawności, próba charakterów i zdolności tak ciał zbiorowych jak i jednostek. Na widownię wysuwają się ludzie zdolni a schodzą z niej przeżytki i wstecznicy, probierzem staje się czyn, praca i zasługa, a ciężkie lata prób usuwają waśnie stronnictw stawiając wszystkich w jednym obozie w walce o nasz byt niezależny, z pełną świadomością odpowiedzialności jaka na nas ciąży za jakiekolwiek zaniedbania.

Także w dziedzinie gospodarczej widzimy zapowiedzi gruntownych zmian, dożyliśmy już tego, że inicyatywa i praca znachodzi poparcie ogółu i uznanie. Widzimy jak rysuje się, pęka i obala mur wstecznictwa a na jego gruzach powstają fundamenty silne pod budowę gmachu samodzielności. Zaciera się i znika, zapleśniały biurokratyzm władz wszelkiego autoramentu gdyż wnikające zbawcze promienie słońca i powietrza odczyszczają powoli zatęchłą atmosferę, działając odradzająco i wzywająco do obywatelskiej pracy.

Rodzi się zdrowa polska inicyatywa we wszystkich kierunkach, spostrzegamy winy własne i zaniedbania, szukając gorączkowo dróg do poprawy stosunków, chwili przełomowej zawdzięczamy dzieła, któreby w innych warunkach wśród ospałości w jakiej byliśmy pogrążeni nie przyszły do skutku. Dowodem tego jest zapoczątkowane na wielką skalę górnictwo, kooperatywa drzewna stworzona przez solidarne koła ziemiańskie, praca nad usamodzielnieniem polskiego przemysłu naftowego, rozwój kooperatyw włościańskich, odradzająca się polska bankowość a przedewszystkiem rosnące uświadomienie mas solidarnie dążących do zdobycia samodzielnego bytu.

Budzi się polska przedsiębiorczość, odkrywamy z pośród własnego otoczenia zdrowe jędrne typy polskich ludzi interesu, dla których nie są obcemi odległe rynki zamorskie i kontynentu, gdzie polska przedsiębiorczość zaczyna zaznaczać drogi odpływu dla swej produkcyi i tężyzną swą budzi w kraju naśladownictwo, ufność i wiarę w siły własne.

Odbudowa zniszczonych ziem polskich i przebudowa całego życia gospodarczego wymaga wielu dzielnych pracowników w każdej dziedzinie, szuka pracowitych i czystych rąk, tęgich mózgów, ludzi woli i niespożytej energii, których odszukać musimy, popierać i ułatwiać im pracę, aby mogli spełnić godnie swe zadanie. Powinno zniknąć wszelkie uprzedzenie, nizka zazdrość jaka towarzyszy zwykle tym, którzy wybijają się szybko na powierzchnię, zdobywają korzystne stanowiska, majątki i imiona. Uprzedzenia te są bowiem naleciałościami biurokratyzmu który toczył przez wiek cały nasze społeczeństwo, w pensyi i emeryturze widział jedynie zaranie i zmierzch życia i w niem wychowywały się całe generacye gardzące wszelką przedsiębiorczością i podporządkowujące każdą samodzielnie idącą przez świat przebojem jednostkę, pod niepochlebne piętno „geszefciarstwa“.

Pęta zależności gospodarczej odczute w czasie wojny, lichwą i zdzierstwem wżerające się w nasze członki, tamując ich ruchy wyleczyły nas z tej chronicznej choroby, nauczyły nas cenić siły, ufać w mięśnie własne, spróbowaliśmy ich sprawności, widzimy jak pod naporem pękają więzy a wyzwalający się z nich organizm okazuje pełnię sił własnych druzgocącą wszelkie przeciwności, hartem ciężkich przeżyć mocarni nie cofniemy się przed niczem, dążąc prosto do nakreślonego celu. Dzisiaj dogorywa już dawny serwilizm i zaskorupiały biurokratyzm, stosunki, koligacye i synekury, zmiata je z powierzchni uświadomienie mas praca obywatelska i czyn zaznaczający się we wszelkich dziedzinach, odbywa się próba sił dla budowy gmachu przyszłości, próba z której wyjść musimy zwycięzko!

R. W.

Ze spraw kościelno-politycznych.

„Sprawa rzymska“ w sejmie węgierskim. — „Katolicki światowy związek pokojowy“. — Nadużywanie religii“.

W sejmie Rzeszy, bawarskim, pruskim, a nawet i w węgierskiej izbie posłów zajmowano się już kwestyą rzymską; w parlamencie austryackim widocznie jeszcze nie mieli katoliccy posłowie czasu i sposobności do sformułowania i wyrażenia swych zapatrywań w tej sprawie, chociaż wiele o niej pisano już w dziennikach monarchii. W ostatnim czasie zauważyć można było zasadniczą zmianę w popieraniu trudnego problemu. Gdy jeszcze kilkanaście miesięcy niektóre organa (Reichspost) w Austryi, a zwłaszcza na Węgrzech żądały radykalnego rozwiązania kwestyi przez rozkawałkowanie (!) Włoch co uważały nietylko za „możliwe i prawdopodne“, ale nawet z punktu widzenia Kościoła i katolicyzmu „pożądane“, to teraz uderzyły nagle w inny ton. Stwierdzają, że nie do nich należy wydawać wyrok, jak kwestyę rozwiązać, że Włochy stanowią teraz naprawdę zwartą całość, gdyż odrębnie dotychczas czujące prowincye spoiła wspólnie przelana krew dla ojczyzny itd. I poseł Frey w trzygodzinnej swej mowie usiłował przekonać słuchaczy, że sąd wydawać o tem, który z wielu projektów rozwiązania sprawy (wskrzeszenie w całości dawnego państwa, zwrot Rzymu, Watykanu z kurytarzem do morza, Leoniny, albo samego pałacu watykańskiego) należy urzeczywistnić — pewnem jednak jest — jego zdaniem — że sprawa, która obchodzi obie strony (Włochy i Watykan) nie może jednostronnie regulować Kwirynał: Stolicę św. i obronę jej wolności i niezależności należy poruszyć nie tylko katolickim i akatolickim mocarstwom, lecz całej ludzkości uznającej sprawiedliwość i pokój. Prof. Sipos podał nawet wskazówki, któreby ułatwić mogły wzajemne zbliżenie się Włoch i Papiestwa. Jedność Włoch powstała skutkiem gwałtu prawno-państwowego, jakiem był zabór państwa kościelnego; za gwałtem tym poszedł drugi prywatno-prawnej natury jako to: walka kulturna, ucisk zakonów konfiskata kościołów, instytutów itd. Przez wydanie sprawiedliwych praw, dopuszczenie zakonów, zwrot kościołów itd. mógłby rząd włoski naprawić krzywdę przyszłoprawnej natury, przez pogodzenie się z Watykanem gwałt prawno-państwowy. Sam rząd poniesie małą ofiarę, olbrzymią Kościół, powinien więc Kwirynał przez wierność i sprawiedliwość starać się wyrównać Papiestwu wyrządzoną krzywdę. (Salzb. Kztg 24).

Z kół duchownych niemieckich miał wyjść projekt utworzenia „Katolickiego światowego związku“, któryby miał na celu przyspieszenie i utrzymanie pokoju wśród narodów. Projekt ten, który zyskał aprobatę Papieża i podobno nawet podobał się biskupom francuskim, tak że obiecali do niego przystąpić, zasługuje ze wszech miar na poparcie dla swej chrześcijańskiej i katolickiej natury. Chrześcijaństwo przeciwne jest wojnie, nie w tem znaczeniu jakoby zasadniczo zakazywało chwytać za broń, lecz w tym sensie, że wykluczoną byłaby możliwość wojen, gdyby wszystkie narody przejęły się praktycznie zasadami Chrystusa. Biskup anglikański z Oxfordu Jose wyraźnie swego czasu zaznaczył, że bezbożność społeczeństw jako takich objawiająca się w Niemczech w formie „butnego militaryzmu“, gdzieindziej „przesadnego nacyonalizmu“ jest istotną przyczyną obecnej rzezi. Zadaniem nowego związku byłoby więc nie tyle bezpośrednie sprowadzenie pokoju, bo tego nie przyspieszy się moralnem oddziaływaniem na walczących, lecz tylko mieczem i ekonomiczną siłą — ile raczej przygotowanie naodwrót do zgodnego pożycia przez łagodzenie i usuwanie po wojnie nienawiści. (Bon. Korr.). Jakich środków ten nowy związek użyje, by dopiąć celu, niewiadomo bliżej. Rolę łagodzenia i usuwania przeciwieństw i nienawiści od dawna zresztą spełniał i spełnia Kościół Chrystusow.

Jakby w odpowiedzi na francuskie i angielskie oskarżenia o nadużywaniu przez Niemców religii w celach wojennych, przytaczają zaczepieni wyjątki z dzieł i czasopism religijnych ententy. Według pojęć angielskich „nacyonalny rozwój Niemiec, jest religijną zbrodnią, którą trzeba zwalczać, gdyż oznacza opór przeciwko postanowionemu od Boga panowaniu Anglii“. Cesarz Wilhelm uważa się za „nadczłowieka i chce z Niemiec uczynić „übervolk“. — „Niemcy są dzikimi barbarzyńcami (!), cesarz krwawy tyran (!). Z predylekcyą zapalają Niemcy kościoły. Anglia idzie do wojny z Bogiem. Niemcy pokładają ufność w dzikiej przemocy“ itd. itd. W zapale kaznodziejskim padały zwłaszcza w pierwszym

Ś. p. Czesław Odrowąż-Pieniążek

1844—1917.

Wśród wrzawy wojennej schodzą dziś do grobu ludzie cicho i bez szumu pochwał i wspomnień. Uwaga tłumu śledzi tylko bieg wypadków wojennych, obojętnie żegna ludzi pokoju, jak gdyby stracili wszelką dla niego wartość. Ta psychoza wojenna nie dozwala przecież zapominać o prawdziwej zasłudze, nakazuje uczcić ją bezwarunkowo i przypomnieć ogółowi, że to, co dzieje się dziś, co stanowi chlubę epoki przełomu, przygotowali ludzie pokoju.

Takim człowiekiem pokoju był ś. p. Czesław. Urodzony w szlacheckim dworze w Kowalowach pod Tarnowem, otrzymał wychowanie w czasach reakcyi germanizacyjnej. Uchował jednak duszę polską, by w dniach powstania styczniowego pójść za popędem serca najpierw w oddziale Mossakowskiego, potem Mycielskiego. Ukończywszy następnie studya średnie, wszedł w wir życia uniwersyteckiego lwowskiego. Uczęszczał na wykłady Małeckiego, marzył o pracach literackich, organizował życie społeczne na nowych podstawach pracy i obowiązku.

Budzący się ruch demokratyczny miał w nim gorliwego szermierza. Jako redaktor czasopism ludowych, jako prelegent w Krakowie i w Dreźnie, dokąd udał się jako do ogniska ówczesnego życia polskiego za granicą, objawił niezwykły temperament, okazywał świetny dar słowa. Ocenił go też Kraszewski stanowiący wtedy gwiazdę życia drezdeńskiego, oceniło go towarzystwo bawiące wtedy w saskiej stolicy. Jeszcze żyją ludzie, którzy wynieśli najmilsze wspomnienie z wykładów gorącego miłośnika romantycznej poezyi polskiej, którzy podziwiali talent oratorski prelegenta tem ochotniej, że Kraszewski, mimo swej głębokiej wiedzy i wytrawnego stylu, nie imponował nigdy wymową.

Po powrocie do Galicyi, rozpoczął ś. p. Czesław zawód nauczycielski we Lwowie, potem w Stryju. I teraz nie porzucił jeszcze niwy dziennikarskiej, choć coraz bardziej lgnął do obranego zawodu. Sprawował go z powagą, ze świadomością jego ważności, z poczuciem odpowiedzialności, wobec społeczeństwa. Nie narzekał na mały szacunek, jakim się cieszy ten zawód wśród ogółu, nie skarżył się na szczupłość dochodów, nie dążył do uzyskania lepszego stanowiska w szkole, choć do takiego stanowiska uprawniały go jego wysoka towarzyska kultura, wyborna znajomość kilku języków, wytworne znawstwo przedmiotu nadewszystko metod pedagogicznych.

Osiadłszy w Krakowie, pracował w szkolnictwie średniem jeszcze całych lat trzydzieści. Pracował w niem w szkole, w domu, na wycieczce, w teatrze, gdyż zawsze widziano go otoczonym uczniami, których traktował po ojcowsku, po przyjacielsku. A przyszło mu działać na gruncie mało wdzięcznym, w stosunkach trudnych, w otoczeniu mało podatnem na wpływy kultury. — Szkoła realna pociągała do siebie młodzież najuboższą, niekiedy wprost usuniętą z gimnazyów, wogóle najwięcej obojętną na to, co jest nieprzemijającą wartością ideową lub estetyczną. Pokonał przecież profesor wielkie trudności. Potęgą słowa, ukochaniem pierwiastku narodowego w literaturze, miłością dusz młodych zdobywał klasę.

Nie zaniedbał też pracy literackiej. Patronował jej niegdyś Kraszewski odzywał się o niej z całem uznaniem Chmielowski. Dużem uznaniem cieszyły się szkice o Duchińskiej, Towiańskim, Syrokomli, znaczną popularną wartość posiadają opracowanie życiorysów Kościuszki, Reja, Mickiewicza, Skargi. Znamionują te opracowania dobra znajomość przedmiotu, przystępność w jego wykładzie, język czysty i poprawny. Jeszcze większą wartość mają zwłaszcza dla teatrów amatorskich bezpretensyonalne komedyjki towarzyskie, w których humor autora stwarzał sytuacye o prawdziwym komizmie, lśnił dowcipem niewymuszonym i istotnie staropolskim.

Najwyżej cenić przecież należy opowiadania na tle stosunków społecznych i wspomnienia z przeszłości. Narratorem był bowiem śp. Czesław wprost niezrównanym, i nic w tem dziwnego. Wszakże pochodził ze środowiska, które obfitowało w narratorów, żyło rodzinną tradycyą, było oazą polszczyzny w kraju, w którego zwłaszcza wschodnich częściach chłop mówił po rusku, mieszczanin po niemiecku, żyd żargonem. Ojciec jego był członkiem stanów galicyjskich, a sam wyobrażał żywo, nawet pod względem zewnętrznym, dawną tężyznę sarmacką. Lubił tedy kupić koło siebie ludzi w domu, gdzie wiło się od młodzieży i ludzi poważnych, jak Bałucki, Rydel i inni.

Panowała na tych zebraniach atmosfera staropolskiej gościnności, uprzejmość i jowialność gospodarza nadawały im piętno dalekie od dzisiejszych nudnych i wymuszonych herbatek lub, co gorsza od ironicznych w tonie i zostawiających posmak czczości posiedzeń kawiarnianych. Pamięć ich pozostanie szczególnie u krakowskich uczestników tych zebrań, skoro zwłaszcza gród podwawelski nie obfituje w domy naprawdę gościnne i umiejące być ogniskiem życia towarzyskiego. Opowiadania, nowele, obrazki ś. p. Czesława tchną tym samym duchem, który ujawniał się w nim jako gospodarzu domu polskiego. Cechuje je swoboda tonu, wyrazistość w przedstawianiu postaci przeszłości, prosty i niewymyślny humor gawędziarski. Epoka powstania styczniowego występuje w nich również w sposób swoisty. Czyta się z rozkoszą dla ich serdecznego uczucia, dla ich narratorskiego zacięcia, i zdolności ożywienia tego, co zginęło na pozór bezpowrotnie.

Ostatnie lata zasłużonego wychowawcy pokoleń minęły wśród natężonej pracy społecznej. Gdy pod wrażeniem pamiętnej ustawy o wywłaszczaniu, założono w Krakowie organizacyę mającą bojkotować towary pruskie i szerzyć ducha samodzielności ekonomicznej, przyjął ś. p. Czesław na czas pewien prezesurę po ustąpieniu Bartoszewicza. Następnie dla poratowania zdrowia osiadł w Zakopanem. Ale i tu nie marnował czasu na gawędach lecz kierował lat kilka gimnazyum realnem, które i dziś pomyślnie się rozwija. Siły jego słabły jednak, okropności wojny przyczyniły się nadto do ich podkopania, skoro nie szczędzą one daleko młodszych. Cierpiał strasznie, zmarł jednak spokojnie i bezboleśnie wśród ciągłej walki z życiem i ze światem, jak ów pełen stałości poczciwy człowiek Reja. „Albo takież lepiej — możnaby powiedzieć o tej śmierci słowa ojca literatury polskiej — iż ty tu potomstwa swego odbieżysz, niźliby ciebie tu przed twemi oczyma odbieżeć mieli, a zdychać marnie, i jeszcze nie wiedzieć jakiemi śmierciami przed oczyma twemi mieli, z czegobyś wszystkiego większej żałości użyć musiał“.

T. Grabowski.

roku wojny słowa o „wybranym narodzie" niemieckim, powołanym „do zdobycia świata" i przekształcenia chrystyanizmu w „religię uniwersalną przez połączenie tegoż z niemiecką naturą". Podobnież — odpowiadają — i w Anglii naciągano nawet teksty Starego i Nowego Testamentu, by udowodnić, że jeżeli moc Niemców jest od szatana, to do Anglii stosują się słowa Mojżesza: „Ty będziesz panował nad wielu narodami, a nad tobą nikt panować nie będzie". — (Deut. 15, 6), że dzieje W. Brytanii są dalszym ciągiem cudów Star. Zakonu itd. Tak pisał jakiś Murray w swych dziełkach: „Biblia i przyszłość W. Brytanii" biblijne proroctwa a obecna wojna". Ubolewać tylko można nad tem wciąganiem religii do sporów narodowych. **Peem.**

Pochwała dzielności Polskiej.

(*) „Pester Lloyd" w niedzielnym numerze przynosi obszerną korespondencyę z frontu zachodniego, w której major, komendant pruskiego pułku, złożonego z samych Polaków, unosi się nad dzielnością swych żołnierzy w słowach, godnych powtórzenia na łamach prasy polskiej. Na odcinku, którym major ten dowodził, Francuzi dowiedziawszy się, że naprzeciwko nich stoją Polacy, rozrzucili odezwę p o p o l s k u, wzywającą żołnierzy, aby przechodzili na stronę nieprzyjaciela, gdzie organizuje się ochotniczy legion polski. Major, który odezwę tę otrzymał, oświadczył, że jest tak pewny swych ludzi, iż pozwoli na jej rozpowszechnienie. Wobec korespondenta pisma oświadczył ten dowódca niemiecki:

„Postępek francuski jest nie tylko głupi, ale obraża moich dzielnych ludzi, z których żaden nie myśli o dezercyi, a obowiązki żołnierskie w dobrych i złych dniach spełniają t a k u c z c i w i e, j a k i N i e m i e c n i e z r o b i ł b y l e p i e j. Kiedy objąłem pułk, nie znałem Polaków. Ale przekonałem się, że są doskonałymi żołnierzami. Dzielni, chętni i wytrwali, oto ich najlepsze cnoty. W czasie długich wspólnych walk poznałem ich bliżej i n a u c z y ł e m k o c h a ć.

Co moi Polacy zdziałali nad Sommą, może być wielkim i pięknym h y m n e m p o c h w a l n y m i c h d z i e l n o ś c i".

Major przytoczył następnie szereg wypadków, świadczących o nadzwyczajnej dzielności jego ludzi. Szli oni odważnie do ataku, potrafili znosić długie godziny trudów, zawsze gotowi do pracy i walki. Jako charakterystyczne określenie. którego ów major od nich się nauczył, podał koreppondentowi słowo „pierun". znane zresztą dobrze w gwarze ludowej. Wiemy, co znaczy, jeśli któryś z naszych chłopców powie drugiemu: „ty pieronie!". Major niemiecki znaczenie tego wykrzyknika tłomaczy tak:

„O ile poznałem gwarę polską, jest to bardzo silne słowo, nie bardzo cenzuralne. Moi śląscy Polacy używają go bardzo chętnie i chcą niem wyrazić, że są wielkimi zawadyakami i każdemu zęby wybiją, ktoby im zarzucił coś niehonorowego. Ja tłumaczę to słowo w ten sposób, ponieważ znam dobrze moich pieronów i oceniam ich jako dzielnych żołnierzy i bardzo wiernych".

Zerwanie Grecyi z Bułgaryą.

Sofia. B. kor. Poseł grecki wręczył ministrowi spraw zagranicznych Radosławowowi n o t ę, i d e n t y c z n ą c o d o t r e ś c i z n o t ą w r ę c z o n ą p a ń s t w o m c e n t r a l n y m i z a ż ą d a ł z w r o t u p a s z p o r t ó w.

Walki na zachodzie.

KOMUNIKAT FRANCUSKI.

Wiedeń. Komunikat z 30. czerwca, godź. 3 popoł.: Na północny wschód od C e r n y ponowili Niemcy w nocy swoje próby ataków. Wykonali oni na L a B o v e l l e dwa silne ataki, przyczem miotali płynami palnymi. Po ożywionej walce zdoiali dotrzeć do wysuniętego odcinka, zburzonego zupełnie ogniem artyleryjskim. Walka artyleryjska o najwyższej gwałtowności w okolicy A v o c o u r t i na Martwym Człowieku. Wczoraj. pod koniec dnia, wykonaliśmy na zachód od wzgórza 304 kontratak. który nam zwrócił część zabranych nam poprzednio przez nieprzyjaciela rowów. Równocześnie przedsięwzięli Niemcy na zachód od Martwego Człowieka na froncie mającym ponad dwa kilometry bardzo silną akcyę. Nasi żołnierze stawili z największą walecznością opór wściekłym atakom oddziałów atakujących, które nasz ogień prawie zupełnie zniszczył. Nieprzyjaciel, któremu udało się najpierw wtargnąć na całym froncie do naszej pierwszej linii, został wyparty naszym dzielnym kontratakiem z wielu punktów. z wyjątkiem zachodnich zboczów M a r t w e g o C z ł o w i e k a, gdzie się utrzymał. Wzięliśmy 80 jeńców, należących do czterech pułków. W Szampanii został zupełnie unicestwiony nieprzyjacielski wypad na zachód od folwarku R a v a r i n.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat z 30 czerwca popołudniu: Nasze przedsięwzięcia koło L e n s dały nam w rezultacie, oprócz jeńców i karabinów maszynowych. ważne przesunięcie naszego całego frontu na szerokości czterech mil. a głębokości ponad milę. Wynikiem naszych ataków było wzięcie kilku silnie umocnionych urządzeń obronnych po obu stronach rzeki S o u c h e z, które osłaniają miasto L e n s. Nasze wojska osiągnęły za każdym razem swój cel, przy nieznacznych stratach i zrządziły przytem nieprzyjacielowi znaczne straty. Bardzo silne pozycye o wielkiem taktycznem i strategicznem znaczeniu wpadły w nasze ręce.

ZAGROŻENIE ŻEGLUGI NEUTRALNEJ.

Haga. Urzedownie: Wobec zawiadomienia ze strony rządu angielskiego o wejściu w życie zmiany strefy niebezpiecznej na wodach terytoryalnych holenderskich i duńskich, przez co bezpieczne drogi żeglugi wpadają w sferę zagrożoną i żegluga około wybrzeży północno-angielskich stałaby się zupełnie niemożliwą. rząd holenderski zwrócił uwagę rządu angielskiego na następstwa tych zarządzeń, dające powód do najwyższego zastanowienia i wyraził oczekiwanie, że zarządzenia te beda zmienione.

PRÓBY POKOJOWE WE WŁOSZECH.

Lugano. B. Kor. „Popolo d'Italia" donosi z Turynu: Belgijski socyalista Alfons Gaspar chciał wygłosić przemówienie na zgromadzeniu robotników. Skoro jednak zaczął wywodzić, że oficyalni socyaliści pracują w służbie Niemiec, nastała wielka wrzawa, ze wszystkich stron zaczęły się rozlegać okrzyki na cześć Lenina i Grimma oraz gwałtowne okrzyki przeciw wojnie włoskiej. Caspar musiał przed wzburzonym tłumem uciekać.

ODPOWIEDŹ CZECHÓW HR. THUNOWI.

Wiedeń. * „Zeit" donosi, że klub czeski postanowił na dzisiejszem posiedzeniu Izby zareagować ostro przeciw mowie hr. Thuna. wygłoszonej w Izbie panów, w której między innymi hr. Thun **nazwał głosowanie Czechów przeciw prowizoryum budżetowemu zdradą** i zarzucił im. że budżetu uchwalić nie chcieli, ale dyety z tego budżetu wypłacać sobie każą. Dzisiaj rano o godz. 9 zbierze się pod przewodnictwem pos. Staneka konferencya Czechów. która uchwali formę demonstracyi przeciw hr. Thunowi.

Wydalenie studentów warszawskich.

W dniu 30 czerwca b. r. rozlepiono na murach Warszawy następujące obwieszczenie:

„Wszyscy byli studenci uniwersytetu i politechniki. którzy nie są stałymi mieszkańcami Warszawy, obowiązani są opuścić Warszawę do dnia 5 lipca.

Warszawa, dnia 28 czerwca 1917. Gubernator podp. v. E t z d o r f, generał piechoty".

KRONIKA.

Kraków, dnia 3 lipca.

(.) Po strasznej spiekocie mieliśmy oczekiwany przez wszystkich deszcz, powoli nadciągały chmurki, darząc spragnioną ziemię małemi porcyjkami deszczu, chciwie przez nią wchłanianemi. Zanieczyszczone ulice przybrały inny wygląd, ożywiła się zieleń drzew i krzewów i usychająca darń trawników. Ogromną radość wywołał deszcz wśród krakowskich plantatorów jarzyn, zapalonych w tem nowem wojennem zajęciu, które odciąga tatusiów od stolików kawiarnianych, a mamy z dziatwą od opuszczenia mrowia, przelewającego się bezustannie przez planty. Nauczono się okopywać ziemniaki i jarzyne, spulchniać ziemie, plewić i zasilać nawozami sztucznymi, dla uzyskania z małych parcelek jak największych plonów. Zatem wojna i niedostatki, jakie wniosła, miała także swe dobre strony.

Politycy nasi zamiast siedzieć w Wiedniu i pilnować spraw krajowych. bawią w Krakowie, gdzie widujemy ich ustawicznie i to ze wszystkich odcieni partyjnych. Mówiono, że przyjechali umyślnie dla zbadania smutnych stosunków żywnościowych w mieście. że zaprotestują przeciw bułkom kukurudzianym. które specyalnie tylko dla Galicyi wypiekać się będzie. Badać mieli ogołocone z pracowników urzędy, banki i instytucye. wydawnictwa i przedsiębiorstwa, którym grozi zamknięcie w razie nieuwzględnienia zwolnień. Zapoznali się z cyframi statystyki, odzwierciedlającej stosunek pod tym względem z innymi krajami monarchii. przemawiający na wielką niekorzyść naszą, a powodujący powolne zamieranie i tak dotkniętego boleśnie przez wojnę naszego życia gospodarczego.

Z wielkiem zaiteresowaniem oczekuje społeczeństwo działalności swych reprezentantów w Radzie państwa we wielu piekących sprawach, dotykających ogółu. w których interwencya zdobyłaby im popularność w kraju. Mówiono wczoraj o rychło nastąpić mającej nominacyi namiestnika, wymieniano różne osobistości, a najczęściej się słyszało nazwiska: k s. A n d r z e j a L u b o m i r s k i e g o, obecnego kierownika ministerstwa dla Galicyi, E k s c. T w a r d o w s k i e g o i p. delegata A d a m a F e d o r o w i c z a.

Z miasta.

TROCHĘ DESZCZU. Jak to łatwo mogli stwierdzić znajdujący się dzisiaj w nocy lub rano po godz. 10 — na ulicy lub w polu — padał deszcz. Taki prawdziwy z wodą, ochładzający. orzeźwiający, nie zdolny jednak zamoczyć ani do połowy grubości warstwy kurzu, jaka uskładała się na naszych ulicach od trzech lat gruntownego niezamiatania.

W każdym razie Kraków odsapnął trochę pod tym łagodnym natryskiem, widziało się wiele osób starszych i nianiek, pokazujących dzieciom to niezwykłe obecnie zjawisko, rozeszła się bowiem pogłoska, że w tym roku wcale już deszczu nie będzie aż do założenia centrali. której wody dostarczyć miały z głowy pewne koła parlamentarne z posłem Heinem na czele.

Kilku pomysłowych obywateli nałapało deszczówki do flakonów z perfum i pokazują je za wysokie opłaty, tym co nie zdążyli deszczu zauważyć, to też dla uniknięcia dalszego wyzysku magistrat postanowił umieścić w najbliższej taryfie maksymalną cenę na deszczówkę wszystkich rodzaji, t. j. do picia, do prania i do wylewania.

Deszcz padał w ciągu bieżącej doby czterokrotnie, łącznie przez 12 minut, jakby dla pokazania nam wielkiej użyteczności krańcowej wody. o jakiej czytało się dotychczas z pobłażliwym uśmiechem w podręcznikach ekonomii.

O PRAGMATYKĘ DLA URZĘDNIKÓW MIEJSKICH. Urzędnicy i funkcyonaryusze gminni od trzech lat wyczekują na wprowadzenie pragmatyki służbowej i awansu czasowego, przez rząd państwowy przed trzema laty wprowadzonej. Wypracowany przez star. rad. Dra Schlichtinga na wzór rządowej, projekt pragmatyki czeka na uchwalenie przez Radę miejską. Tak długa zwłoka w uchwaleniu już opracowanej pragmatyki wywołuje wśród urzędników i funkcyonaryuszów gminnych rozgoryczenie i powstrzymuje siły młode od wstępowania, a lepsze siły zmusza do opuszczania służby miejskiej. Obecnie. gdy Rada miejska funkcyonuje, niema żadnej przeszkody w uregulowaniu i załatwieniu sprawy, przez rząd dla urzędników państwowych dawno w życie wprowadzonej.

KURSA WYDZIAŁOWE. W myśl § 18 ustawy z dnia 12 czerwca 1907 urządza Rada szkolna kraj. w roku szk. 1917/18. z zastrzeżeniem przyzwolenia ministerstwa wyznań i oświaty, dwa kursa wydziałowe, a mianowicie: a) d l a p r z e d m i o t ó w g r u p y p r z y r o d n i c z e j w c. k. seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie, b) dla p r z e d m i o t ó w g r u p y t e c h n i c z n e j w c. k. seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie. Nauka trwać będzie przez cały rok szkolny 1917/18.

Na kurs wydziałowy przyjęci być mogą: a) abituryenci seminaryów nauczycielskich, którzy w r. 1917 uzyskali świadectwo dojrzałości z odznaczeniem. b) nauczyciele szkół ludowych, którzy złożyli egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych pospolitych z o d z n a c z e n i e m, uzyskali świadectwo uzdolnienia do nauczania języka niemieckiego jako przedmiotu naukowego w szkołach ludowych pospolitych i wykazują zupełnie zadowalniającą aplikacyę. Abituryentom seminaryów pozostawi się na czas trwania kursu stypendya, które pobierali, nauczyciele otrzymają na czas trwania kursu urlop z pełnymi poborami i dodatek w celu zrównania ich pod względem poborów z prowizorycznymi nauczycielami we Lwowie i Krakowie, o ile ich pobory niższe są od poborów nauczycieli prowizorycznych w I klasie płac, a nadto zasiłek na koszta podróży do Lwowa lub Krakowa i z powrotem. Na kurs przyrodniczy i techniczny przyjęte być mogą także nauczycielki.

Podania o przyjęcie na kurs wnosić należy w drodze służbowej najpóźniej do dnia 15 lipca b. r. w osobnych sprawozdaniach na kurs przyrodniczy, w osobnych na kurs techniczny. Do padań dołączyć należy świadectwo dojrzałości, względnie patent na nauczyciela szkół ludowych posp., tabelę kwalifikacyjną, oraz deklaracyę, mocą której petent zobowiązuje się po ukończeniu kursu poddać się egzaminowi do szkół wydziałowych i na każde wezwanie Rady szkolnej krajowej objąć obowiązki nauczycielskie w każdej szkole 5- lub 6-klasowej, względnie wydziałowej, która mu będzie wskazana, zrzekając się kosztów przesiedlenia na tę posadę. Podania niezaopatrzone w potrzebne dokumenty lub wniesione po przepisanym terminie nie będą uwzględnione.

„DNI BAWEŁNIANE". W dniu 26 czerwca b. . odbyło się w Krakowie w sali konferencyjnej magistratu posiedzenie ściślejszego komitetu „dni bawełnianych", które w Krakowie, tak jak w całem państwie pod nazwą „Taschentuchtag", urządzone będą z inicyatywy biura pomocy wojennej przy ministerstwie spraw wewnętrznych, tudzież akcyi „Ochrony przed zimnem" przy ministerstwie wojny, na rzecz tych instytucyj. jakoteż krajowych Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża. Podczas „dni bawełnianych" młodzież szkolna zbierać będzie po domach prywatnych bieliznę lnianą i bawełnianą w stanie o ile możności zdatnym do użycia, jakkolwiek i rzeczy zniszczone, mające tylko materyalową wartość, z wdzięcznością będą przyjmowane. Obok tego Kasa miejska przyjmować będzie także dary pieniężne na cele powyższe.

Po zagajeniu posiedzenia przez wicepr. Rollego wywiązała się ożywiona dyskusya, poczem ze względu na trudności przeprowadzenia zbiórki w obecnym czasie, uchwalono „Dni bawełniane" w Krakowie urządzić dopiero we wrześniu a mianowicie we wtorek 11 września i we środę 12 września. Natępnie komitet ściślejszy uchwalił tekst odezwy do mieszkańców miasta, tudzież postanowił uprosić na członków obszerniejszego komitetu następujące osoby: prez. Leową na prezesową, Pawła ks. Sapiehę na prezesa, wicepr. Sarową na wiceprezesową, rad. dw. Józefa Horoszkiewicza na wiceprezesa, radców m. Dra K. Landaua i W. Ostrowskiego na sekretarzy, a na członków komitetu: dyr. Fr. Cieślika, prof. L. Dargunową, radcę J. Dobrzańskiego, dyr. K. Drozdowskiego, dyr. K. Gajewskiego, prof. W. Jaworską, dyr. J. Kaszyckiego, dyr. F. Kotowskiego, dyr. J. Krókowskiego, dyr. Wł. Krupińskiego, dyr. Wal. Krzanowskiego, dyr. Jul. Maciołkowskiego, dyr. Fr. Marjewską. dyr. Fr. Matyję, An. Miksteina, dyr. S. Olasa, p. Idalię Pawlikowską, wicepr. K. Rollego, wiceprezydentową K. Rolllową. dyr. S. Spitzera, p. L. Sporn, dyr. K. Świbę, dyr. St. Szarka, dyr. Ig. Szulca, dyr. Trnkę. dyr. H. Waciegę, dyr. Win. Woźnego.

(.) MANIPULACYE TYTONIOWE. Jak już wspominaliśmy, od szeregu tygodni znikł zupełnie tytoń ze sprzedaży, a głównem źródłem nabycia są pokątni sprzedawcy pruskich papierosów, które znaczone na etykietach po $1\frac{1}{2}$ fenigów, sprzedaje się obecnie po 15 hal. za sztukę. Dla lichwiarzy papierosowych i ten zysk okazuje się jeszcze za skromny, więc papierosy pruskie sprzedawane bez tutek, przerabia się do cieniutkich i krótkich tutek i sprzedaje się po 10 hal. za sztukę. Nie możemy pojąć w czem tkwi przyczyna braku tytoni austryackich i papierosów, zwlaszcza. że w Niemczech nabywać je można po dawnych cenach. A tymczasem stają się one najpożądańszym artykułem przemytnictwa. Mamy nadzieję, że sprawa ta będzie poruszoną w Wiedniu dla położenia tamy wyzyskowi.

(.) SEN P. MAUTNER. P. Mautner, śniąc o zwojach kiełbas, chleba i mące bez kart, stosach pierników, jakie zalegały stragany rynku, dziwiła się także obfitości wody sodowej ze sokiem. którą mieszkańcy m. Krakowa obficie spijali. O ile tamto wszystko było snem, wody sodowej faktycznie mieliśmy dawniej poddostatkiem. Pijano ją w kawiarniach i cukierniach, w budkach plantacyjnych, a nawet umieszczoną w wózkach ulicznych. Najpierw zabrakło buraczanego soku, barwą anilinową przypominającego grenadinę lub przetwór malinowy. Dzisiaj jednak i wody sodowej zabrakło, aczkolwiek („aby nie powiedzieć w złą godzinę") mamy jeszcze wodę w wodociągach, starajmy się zatem, ażeby jej nie zbrakło w skwarne dnie, abyśmy mogli przynajmniej zaspokoić pragnienia nasze i rojnie napływających gości, aby wody wodociągowej nie musiano sprzedawać w kioskach plantacyjnych, na deptakach i zbiegach ulic, jak się to dzieje na stacyach kolejowych w Dębicy lub Trzebini.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

DAR CESARSKI DLA WDÓW I SIERÓT. Cesarz i cesarzowa zgłosili w c. k. austr. wojsk. Funduszu wdów i sierót, pozostających pod Ich protektoratem, bardzo znaczną kwotę na ubezpieczenie w VI. pożyczce wojennej. Na skutek ces. zarządzenia przeznaczono kapitał ubezpieczenia na cele opieki nad sierotami. Ten szlachetny dar Ich ces. Mości jest nowym dowodem wzruszającej miłości i pieczołowitości dla sierót wojennych. Fakt, że ten dar cesarski dla c. k. Funduszu wdów i sierót przybrał formę ubezpieczenia w pożyczce wojennej można oznaczyć jako najwyższe uznanie dla tej doskonałej Instytucyi, które niewątpliwie zachęci jak najszersze warstwy ludności do połączenia w ten sposób obowiązku patryotycznego z chęcią najkorzystniejszego zaopatrzenia losu rodziny.

PO MOWIE GEN. DILLERA. Szlachetne odezwanie się bar. Dillera w Izbie panów spowodowało posła Dębskiego do wysłania następującej depeszy:

„Ekscelencyo! Poznałeś mój naród, osądziłeś go. Osąd ten spowodował Twe szlachetne serce do odparcia zarzutów bezpodstawnych, skierowanych przez niektórych członków Izby panów przeciw narodowi, który tyle wycierpiał i cierpi. Przyjm za to Ekscelencyo moją z głębi serca płynącą podziękę. — Mamy niezłomną wiarę, że zajścia te znajdą potężne echo w Kole polskiem i delegacyach".

OSTRZEŻENIE TURYSTÓW. P. Dr Józef Diehl z Zakopanego ogłasza następujące ostrzeżenie, stosujące się zwłaszcza do młodocianych turystów: „Dnia 29 czerwca, wracając przez Dolinę Miętusa, spotkałem pod Kończystą Turnią czterech małych chłopców (trzech gimnazyalistów i juhaska), przerażonych błądzeniem i nadaremnem szukaniem ścieżki do Doliny Kościeliskiej. Nie pojmuję, jak rodzice, czy opiekunowie tych dzieci mogli pozwolić im na taką wycieczkę bez przewodnika. Nieznajomość gór. które, jak wszystko inne w życiu, trzeba najpierw poznać, zwłaszcza mieszkańcom miast o stępionych zazwyczaj instynktach, bywa główną przyczyną nieszczęśliwych wypadków. Z powodu braku przewodników i większej ilości taterników (powołanych pod broń) szybka pomoc po wypadku obecnie także — bardzo trudna. I ten wzgląd powinien być przestrogą. W przededniu sezonu letniego należałoby zatem lekkomyślnych kandydatów na taterników, porywających się przedwcześnie na samodzielne chodzenie po górach, jak najusilniej ostrzedz.

Z LEGIONÓW. Jak donoszą z Warszawy, materyał instruktorski z 1-go i 15-go p. p. Legionów został odesłany z powrotem z obozów wyćwiczenia do pułków. Przyczyną tego zarządzenia mają być zajścia między legionistami i żołnierzami niemieckimi, które zdarzyły się w ciągu dni ostatnich.

NOWA KOMISYA LIKWID. Wychodząca w Moskwie „Gaz. Pol." donosi: W nrze 60 (106) z dnia 21 maja b. r. „Gońca Rządu Tymczasowego" zamieszczono następującą notatkę: „Współrzędnie z komisyą likwidacyjną do spraw Królestwa Polskiego, utworzoną pod przewodnictwem Lednickiego i naradą międzywydziałową przy ministerstwie finansów pod przewodnictwem wice-ministra Chatelaina, utworzono obecnie specyalną komisyę likwidacyjną do s p r a w b y ł y c h i n s t y t u c y j m i n i s t e r s t w a f i n a n s ó w w K r ó l e s t w i e P o l s k i e m".

WYKLUCZENIE Z RADY MIEJSKIEJ. B. kor. donosi z Lublina: Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej przyjęto jednomyślnie wniosek prezydyum, aby z łona rady wykluczyć jej członka Łuszczyńskiego, zdemaskowanego jako rosyjskiego prowokatora. „Ziemia Lubelska" donosi, że podczas badania sprawy Łuszczyńskiego władzom policyjnym udało się wyśledzić jeszcze drugiego prowokatora. Władysława Pilaszewskiego, którego też aresztowano.

STRATY SPALONEGO RZGOWA. Komisya Tow. wzajemnych ubezpieczeń budowli od ognia w Królestwie Polskiem, z inż. Stefanem Siubowskim na czele, zbiera w Rzgowie, o którego pożarze donieśliśmy, dane co do wysokości strat. Według dotychczasowych obliczeń, pastwą płomieni stało się tam około 400 budowli w 110 posesyach. Straty w samych nieruchomościach określić można w przybliżeniu na 1,875.000 marek. W większości swej będą one pokryte przez asekuracyę,

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

MSZA ŚW. MIESIĘCZNA Arcybractwa Przenajświętszego Sakramentu odprawioną zostanie we czwartek dn. 5 b. m. o godz. 8 w kościele Felicyanek.

NEKROLOGIA.

W majątku rodzinnym Zakrzowie, w ziemi proszowskiej, zmarł d. 30 czerwca śp. Marceli Zadora P a s z k o w s k i, obywatel ziemski, przeżywszy lat 64. Eksportacya zwłok z Zakrzowa odbyła się d. 2 bm. do kościoła parafialnego w Skalbmierzu,, poczem zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym.

Wiadomości gospodarcze.

NOWA PLACÓWKA PRZEMYSŁU ROLNICZEGO. Otrzymujemy następujący komunikat: Z inicyatywy wojennej Centrali handlowej powołany został do życia nowy zakład przemysłowo-rolniczy, mianowicie „Parowe suszarnie jarzyn i owoców w Tenczynku" z siedzibą w Krakowie. Celem tego przedsiębiorstwa jest konserwowanie jarzyn i owoców, ich fabryczna przeróbka na różnego rodzaju marmolady, konserwy i wogóle popieranie produkcyi, jak też kultury owoców i jarzyn w naszym kraju. Tem samem stało się zadość piekącej u nas potrzebie gospodarczej, gdzie ogrodnictwo i warzywnictwo znajdują się na nizkim stopniu rozwoju, kraj zaś przy wielkim eksporcie wydaje znaczne sumy na liche, zagraniczne fabrykaty jarzyn suszonych, marmolad i soków owocowych.

Jako wspólnicy „Parowych suszarni" w Tenczynku przystąpili, prócz wojennej Centrali handl., Związek ekonomiczny Kółek roln. w Krakowie, browar akcyjny w Tenczynku, oraz p. Stanisław Rudrof. Każdy ze wspólników uiścił po kor. 100.000 — razem kor. 400.000. która to suma stanowi kapitał zakładowy nowego przedsiębiorstwa.

Na onegdaj odbytem zebraniu konstytuującem obrano Radę nadzorczą, w skład której weszli jako przewodniczący Kazimierz ks. Lubomirski, prezes Rady zawiadowczej browaru akcyjnego w Tenczynku jako jego zastępca Dr Tadeusz Bednarski, dyrektor wojennej Centrali handl. w Krakowie, jako członkowie Jan Szczepański, dyrektor Związku ekonomicznego Kółek rolniczych. Dalsze miejsca są zastrzeżone dla nowych wspólników. Zawiadowcą ustanowiono p. Stanisława Rudrofa, a zastępcami jego p. Gustawa Wolframa, dyrektora browaru akcyjnego w Tenczynku p. Mieczysława Weidlanda, prokurzystę woj. Centr. handl. i p. Leona Szczawnickiego, prokurzystę Związku ekonomicznego Kółek rolniczych.

Budowa nowej fabryki w Tenczynku jest już w pełnym toku i w jesieni będzie całe przedsiębiorstwo puszczone w ruch. Techniczne urządzenia tej nowej placówki polskiego przemysłu rolniczego dorównują zupełnie tego rodzaju zakładom z zagranicy i zapewniają jej powodzenie tembardziej. że dla obcej aprowizacyi kraju nowe przedsiębiorstwo ma wielkie znaczenie. Wojenna Centrala handlowa w krótkim czasie swojego istnienia finansuje już czwarte z rzędu przedsiębiorstwo.

Wojenna Centrala handlowa założyła fabrykę kiszonej kapusty w Suchej „Jarosz", wzięła udział w utworzeniu fabryki nawozów sztucznych „Azot" w Borach, oraz w galicyjskiej Spółce zbytu jaj i drobiu „Ovum".

Wojenna Centrala hadlowa zamierza w najbliższym czasie przystąpić do tworzenia nowych przemysłowych przedsiębiorstw krajowych.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny R o m a n W o y c z y ń s k i. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.